Nr. 245. w Poniedziałek **dnia 20. Października 1862.**

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅓ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Paryż, 18. Października. — Dzisiejsza France zaręcza, że Sartigues został zamianowany posłem francuskim w Turynie.

Patrie twierdzi, że Drouyn de Lhuys oświadczy w okólniku, iż starać się będzie o pogodzenie praw włoskich z papieskiemi. (Nic nowego).

Discussione zbija pogłoski o dymisyi Ratazzego.

Paryż, 19. Paźdz. — Monitor dzisiejszy donosi o zamianowaniu księcia Latoura d'Auvergne posłem w Rzymie, Talleyranda Perigauda posłem w Berlinie i Sartigues posłem przy królu włoskim.

Monitor zamieszcza list cesarza do Thouvenela, w którym powiada, że w interesie polityki zgodnej, której Thouvenel prawowicie służył, zastąpił go innym. Ceserz zaręcza, że Thouvenel posiada jego szacunek, zaufanie i wynurza przekonanie, że na Thouvenela przychylność liczyć może. (Napoleon zaczyna nudzić nawet listami, które w Monitorze drukuje, jako osobliwość jałową).

Berlin, 19. Października. — Najj. Pan raczył udzielić nadochmistrzowi Najj. królowej i szambelanowi hr. Boos Waldek gwiazdę do orderu orła czerwonego 2. klasy z dębowem liściem, a zamianować drugiego dyrektora przy sądzie miejskim w Królewcu Dr. Beckera pierwszym dyrektorem przy tymże sądzie z tytułem prezydenta sądu miejskiego, tudzież sędziego powiatowego Pelizaeusa w Höxter dyrektorem sądu powiatowego w Trzemesznie.

Berlin, 19. Października. — Dzisiejsza gazeta wrocławska pisze we wstępnym artykule cc następuje: Co dalej, zapytuje z natrząsaniem krzyżowa gazeta deputowanych, wracających teraz z Berlina do domu. W artykule tym okazuje stronnictwo krzyżowe ochotę do zamachu, odłuje się do gołej przemocy z cynizmem, który uchybia przeciw pierwszym regułom najpospolitszego rozsądku i bardzo zakrawa na owe wrzaski trwożliwych podczas pory nocnej, kiedy sobie dodają odwagi do dalszego pochodu. »Czego mowy i uchwały dokazać mogą, toście dokazali, woła ów monitor feudalny, czegoż dokazać możecie, gdy izba panów z nich się śmieje i składa do swoich akt, i gdy rząd o nie tak mało się troszczy? Czy chcecie powtórzyć w nowem wydaniu bierny opór, owo bohaterskie wystąpienie demokracyi w roku hańby? Czyliż chcecie przez odmówienie etatu na rok 1863 ściągnąć przekleństwo najzupełniejszej śmieszności na głowy wasze? Czyliż chcecie użyć waszych towarzystw turniejowych i strzeleckich? Wojsko stojące zapewne jest nieprzyjemną przeszkodą dla wszystkich uniesień patryotyczuych. Może sobie życzono, aby jaka pohulanka odbyła się na ulicach« itd. Na to wrocławska odpowiada gazeta: Dzielni rycerze krzyżowi pragną rozlania krwi obywatelskiej, ale trudno, nie doczekają uszczyknięcia wawrzynów za tanie zwycięstwo nad berlińskimi ulicznikami. Cóż się dalej stanie, jeżeli głoszona przez nich polityka stanie się panującą — bo dziś jeszcze rząd i oni to nie jedno — to przedstawić im przed oczy jasno, uważamy za nasz obowiązek względem ojczyzny i tronu. Dzień, w którym pierwsze czarne chmury zawisną nad horyzontem europejskim, mówi dzielna gazeta magdeburska, będzie pierwszym dniem zwycięstwa pruskiego ludu reprezentacyi. Większą siłą niż bagnety, są pieniądze, a ważniejszym czynnikiem w życiu państwa, aniżeli zbrojna siła, jest praca i oświecenie obywateli, które tworzą wartości i bogactwa. One to unoszą całą budowę wierzchnią. Przeciw woli na obce cele tylko w ograniczonej mierze można tę potęgę zobowiązać, wielkie zaś ofiary, poświęcenła i dokonywania można otrzymywać tylko za jej swobodnem przyzwoleniem. Wedle tego prawa natury, jak je nazwać możemy, cały punkt ciężkości przeszedł w roku 1789 bez żadnego wystrzału, do zgromadzenia stanów jeneralnych, uwzględniając to prawo powołał Franciszek Józef po pokoju we Willafranka dobrowolnie swoje ludy do współrządu i na mocy tego prawa Rosya szuka w tym środku źródła do zaczerpnięcia siły. Nawet bystrzejsze głowy między naszymi reakcyonistami widzą to jasno. Pan Gerlach powtarzał często i otwarcie, że jego stronnictwo może się utrzymać, jeżeli się wstrzyma przez wiele lat od nowych podatków i wszelkich pożyczek. Dziś sama krzyżowa gazeta powiada, że trzeba całemi siłami unikać Prusom uwikłania się w sprawy zewnętrzne. Nię jestże to największa ironia na podwojenie naszej armii, podobna polityka. Jeżeli zewnętrzne nasze położenie rzeczywiście jest zagrożone, co głównie podawano za powód do reorganizacyi armii, natenczas zgoda rządu z ludem potrzebniejszą jest, aniżeli powiększenie armii, a jeżeli możemy się uchylić od starcia z zagranicą, jak nagle twierdzą reakcyjni politycy, wtenczas znaczenie armii jest tylko przeciw ludowi.

Zresztą położenie Europy nie jest tego rodzaju, aby można sobie pochlebiać, iż nawet przez największe ustępstwa dadzą się uchylić starcia. Bezwzględne przysiadywanie ciche śród europejskich wypadków, bezwzględne kojarzenie się z obcem wielkiem mocarstwem, które było tajemnicą długiej trwałości ery manteufloskiej, wkrótce ujrzy się pozbawionem swoich przypuszczeń. Cichego przesiadywania nie życzy sobie przecie polityka p. Bismarka, ubolewająca nad niedostatecznem zaokrągleniem granic. Gdzież jest dzisiaj obce mocarstwo, któreby mogło zastąpić lud własny, gotowy do wszystkich ofiar, uniesiony dla swojego rządu. Czy za Renem w owej kruchej osobie, która z mozołem utrzymuje się w ten sposób przy panowaniu, że wszystko odracza do zagadkowej przyszłości i niczego nierozwięzuje, lub za Niemnem, gdzie aż do Uralu słychać podziemne huki i wstrząsającą się podstawę społeczną. W dniu tym, w którym państwo pruskie będzie zmuszone zapuścić swoją kotwicę zbawienia na grunt pruskiej duszy, w tym dniu otrzyma Krzyżowa Gazeta odpowiedź na swoje dzisiejsze pytania, na swe cyniczne wyzywania.

— Dalszy ciąg sprawozdania z rozpraw pruskiej izby poselskiej z d. 23. Września nad petycyą K. Niegolewskiego:

O trudnościach, na jakie polscy mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego i wschodnich prowincyi są narażeni, opowiada toż sprawozdanie w tych słowach:

»»Co się tyczy przeszkód do codziennego przebywania granicy wystarczą następujące uwagi:

»»Nawet osoby nie przewożące z sobą towarów nie mogą przebyć rosyjskiej granicy na innych punktach granicznych, tylko na tych, kędy towary mają być przewożone i cłem okładane.««

»»Te zaś punkta do przebywania granicy są bardzo od siebie odległe. Tak n. p. długość rosyjskiej granicy po między Kłajpedą a Toruniem wynosi około 90 mil; na całej tej przestrzeni jest tylko 15 punktów granicznych, czyli 6 mil na każdy punkt do przebycia.««

Dalej mówi:

»»Tutaj także należy postępowanie z tymi poddanymi pruskimi, którzy posiadają własności ziemskie, graniczną linią przecięte. Gdyż pomimo że traktat z dnia 3. Maja 1815 r. art. 18. wyraźnie stanowi, żę z takimi właścicielami podług najliberalniejszych zasad postępować należy i dozwalać im przechodzenia bez przeszkody z jednej części takowej własności do drugiej wraz z sprzężajem i płodami rolnemi i pomimo że concessions définitives również tę zasadę uznają, to jednak często wprost przeciwne postępowanie ma miejsce i takowi właściciele bywają zmuszani przechodzić granicę dopiero w najbliższym punkcie granicznym, żeby się dostać do tej części swej posiadłości, która za rosyjską granicą jest położona.««

Mniemam panowie, iż byłoby do życzenia, ażeby sprawozdawcy komisyi, która tylko ze słyszenia przyznaje istnienie pewnych przeszkód granicznych, to przynajmniej wiadomem było, co już raz w izbie odrobione zostało. Panowie, w sprawozdaniu komisyi o wniosku deputowanego p. Grunera wszystkie złe strony zakazowego systematu rosyjskiego tak wyraźnie są wyłożone, że mi nic innego nie pozostaje, jak się jescze do niego odwołać. Owo sprawozdanie opiewa już zaraz w samym nadgłówku:

»»O zadosyćuczynieniu skargom na uciążliwość rosyjskiego zakazowego systematu i zamknięcie rosyjskiej granicy.««

Sądzę, iż proszący ma rzeczywiste prawo uskarzać się na takie przeszkody. Przytoczę jeszcze inną powagę dla dowiedzenia, że te prze-

szkody istotnie w wysokim stopniu dotykały Polaków. Przytaczam powagę p. Flottwela, naczelnego prezesa, który w piśmie o swoim zarządzie W. Ks. Poznańskiem powiada:

»»Dla obudzenia i ożywienia prawie zupełnie zniszczonej przez zakazowy systemat rosyjsko cesarskiego rządu przemysłowości w tych miastach, w których dawniej kwitło sukiennictwo, wiele było przedsiębrane,««

a ja śmiem dodać: »»wiele napróżno przedsiębrano.««

Pan deputowany Gruner w owym wniosku swoim pod względem obu traktatów wiedeńskich z 3. Maja 1815 r. wyrzekł:

»»Oba traktaty wypowiadają zarówno myśl handlowo politycznej jedności dawnej Polski z 1772 r., a zatem nietylko części Księstwa Warszawskiego, ktoremi się podówczas dzielono, ale w ogóle tych wszystkich krajów, które aż do roku 1772 do dawnej Polski należały.««

Prusko rosyjski traktat tę handlowo polityczną jedność pomiędzy polskiemi krajami do pruskiej monarchii wcielonemi, a temi które Rosya zabrała, układa na następujących podstawach:

1) Niema być żadnej przeszkody w codziennej komunikacyi pogranicznych mieszkańców.
2) Żegluga na wszystkich rzekach dawnej Polski ma w ten sposób być wolna, że nie może być zakazaną żadnemu mieszkańcowi polskich prowincyi zostających pod panowaniem rosyjskiem lub pruskiem (art. 22) i raz przyjęta przez oba rządy opłata od żeglugi, tylko za wspólnem porozumieniem odmienioną być może (art. 23).
3) Dla ożywienia o ile możności we wszystkich częściach dawnej Polski rolnictwa, dla obudzenia przemysłu w mieszkańcach i dla ugruntowania ich pomyślności, zgodziły się obie wysokie strony kontraktujące na przyszłość dawać we wszystkich swoich prowincyach polskich jak najbardziej nieścieśniony obieg temu wszystkiemu, co rola i przemysł tych prowincyi wydają.

Komissarze wyznaczeni do bliższego porozumienia się, mają się zgodzić na jednę taryfę, podług której ma być pobierane cło od wewozu i wywozu wszystkich naturalnych płodów rolnych i wyrobów fabryk i rękodzieł w tych prowincyach.

Cło niepowinno przewyższać 10 od 100 wartości towarów na miejscu, z którego się towary wysyła (art. 28).

4) Co się tyczy handlu przewozowego, ten powinien być zupełnie wolny we wszystkich częściach dawnej Polski, cło od niego ma być jak najumiarkowańsze.

Podobnież brzmią przepisy rosyjsko austryackiego traktatu.

Z rozmysłem przytaczam wniosek deputowanego Grunera i słowa jego, gdyż sądzę, że to jest powaga, której w żaden sposób nie można podejrzywać o przyjazne usposobienie dla Polaków, ani o dążności agitatorstwa. Znajdujecie tutaj wyrażenie handlowo politycznej jedności dawnej Polski, które tak nieprzyjemnie uderza komisyą. Widzicie że p. Gruner nie zapatruje się na tę sprawę ze stanowiska wysokiej polityki, ani bynajmniej nie chce robić rządowi wyrzutów, ale po prostu sam stan rzeczy zmusza go do obrania tej prawnej podstawy, że narodowo polityczna jedność w granicach dawnej Polski z 1772 r. Polakom rzeczywiście zawarowaną została. Ta handlowo polityczna jedność, jak ją pan Gruner nazywa, zapewniona jest Polakom nie samemi tylko wiedeńskiemi traktatami. To samo wyrażenie i tož zapewnienie, że prawo Polaków w granicach roku 1772 święcie zachowane być mają, znajdziecie panowie w wielu między narodowych traktatach, a mianowicie znajdziecie to zapewnione w trzech traktatach wiedenskich; następnie w rozlicznych wyłącznie na korzyść Polaków zawartych traktatach handlowych między Prusami a Rosyą, między Prusami a Austryą i między Rosyą a Austryą. Mógłbym panowie, przytoczyć wam te rozliczne traktaty zawarte w imieniu polskiego narodu i wykazać dokładnie, że jedność była obiecana, że narodowe prawa miały być wszędzie na równi zachowane. W to wchodzą: język, komunikacye, interesa i prawa wyłącznie Polaków służące co do spadków i nabywania własności. Temi rozlicznemi traktatami na korzyść Polaków zawarowano im, iż mają być uważani i traktowani prawnie jak obywatele jednego i tegoż samego kraju pod względem przemysłu, rzemiosł handlu, komunikacyi granicznej itd.

(Dokończenie nastąpi.)

Rosya.

Petersburg, 3. Września. — Rozkaz ministra wojny. Nr. 243. Najj. Pan zgodnie ze zdaniem jeneral-audytoryatu najwyżej rozkazać raczył: w objaśnieniu i dopełnieniu artykułów tytułu 3 rozdziału IV. księgi 2 ustawy wojennokarnej, wydania 1859 r. o postępowaniu w polowym sądzie wojennym, postanowić:

1. Przy ustanowieniu polowego sądu wojennego wyższy naczelnik wojskowy wyznacza oddzielnego prokuratora z pośród doświadczonych urzędników audytoryatu, lub innych pod jego zwierzchnictwem zostających.

2. Przed zakomunikowaniem prezydującemu ustanowionego sądu akt sprawy, takowe składają się prokuratorowi dla ułożenia aktu oskarzenia.

3. Posiedzenie sądu wojennego rozpoczyna się od przeczytania aktu oskarzenia w obecności obwinionego i jego obrońcy, a następnie odczytują się te z przysłanych do sądu papierów, które prezydujący uzna za potrzebne — i

4. Prokurator jako oskarzyciel, w czasie odbywania się sądu jest oponentem obrońcy obwinionego i ma prawo na równi z członkami sądu robić zapytania świadkom i obwinionemu, oraz zarzuty tak jemu, jak i jego obrońcy, lecz z tem, że ostatnie słowo należy do obwinionego lub jego obrońcy.

Wolę tę najwyższą oznajmiam wydziałowi wojny dla zastósowania się. (podp.) jeneraładjutant Milutin.

Jego ces. król. Mość wziąwszy pod uwagę, że w ustawie wojennokarnej §. 83 księgi 1ej, dozwolone jest sądom wojennym stósować się pod względem wymiaru kar za polityczne przestępstwa, do kodeksu kar głównych i poprawczych, najwyżej rozkazać raczył, aby na zasadzie przytoczonego przepisu i zgodnie przedstawieniem Jego ces. wys. w. księcia namiestnika w Królestwie, polecić polowym sądom wojennym, ustanawianym w Królestwie Polskim dla sądzenia osób cywilnych obwinionych o przestępstwa polityczne, iżby w naznaczaniu kary za pomienione przestępstwa, brały za zasadę kodes kar głównych i poprawczych, ułożony w r. 1857.

Francya.

Paryż, 17. Październ. — Widoczną jest rzeczą, że cesarz kręci i Thouvenela nie poczytuje nadal za zdolnego do kręcenia, zwłaszcza, że do tego nadal nieokazywał ochoty. Cała sztuka teraźniejsza Napoleona na tem zależy, ażeby niczego nie rozwiązać, wszystko wikłać, a w mętnej wodzie łowić ryby. Rzeczy to niezmieni, tylko bardziej oczy otworzy Europie a w szczególności Włochom. Jedność włoska nigdy nieznajdowała w Napoleonie szczerego popieracza. Jedynie jeniusz Cavoura umiał trzymać na wodzy Napoleona, raz mu przyrzekał, drugi raz go wyprowadzał w pole, innym razem groził mu jakim faktem, i tak go długo prowadził na paskach, aż sam zgorączkowany napoleońską zaporą, niemogąc jej przełamać, przeniósł się do wieczności. Ze śmiercią Cavoura zniknął urok sztuki, która Włochy do Francyi przykuwała, mimo przeciwnych niekiedy interesów. Już pod Ricasolim pokazał Napoleon, że nie jest tym sprzymierzeńcem przychylnym, który wspiera jedność włoską, a wystąpienie Garibaldego zdarło zupełnie maskę i okazało, że stronnictwo narodowe włoskie przekonania nabyło, iż przez otwarte zerwanie z Francyą nic nie straci. Garibaldi człowiek prawy i jasno widzący, niechciał dłużej odgrywać roli oszukanego i wręcz powiedział, co myśli ze swoimi przyjaciołmi o napoleońskiej polityce samolubnej.

Galicya.

Kraków, 16. Października. — Dziś wieczorem przyszło do bijatyki między żołnierzem a szynkarzem na Kazimierzu. W końcu wypchnięto żołnierza z szynkowni. Wkrótce przecie wrócił z 25 wojskowymi, lecz mimo użycia pałaszów, zostali żołnierze wyparci z Kazimierza. W pół godziny wrócili znowu, ale w liczbie 150. Teraz rozpoczęła się formalna bitwa, kamienie, cegły, pałasze, drągi były w robocie, mnóstwo osób zostało pokaleczonych. Niewiadomo, czemu władze wcześniej nie interweniowały. Dopiero na rozgłos bitwy ruszył sam jenerał Bamberg z komendantem fortecy, uderzył na bijących się i strony rozpędził. Aresztowano mnóstwo i ulice obstawiono wojskiem. Wiadomo, że na Kazimierzu mieszka 15,000 Żydów.

Grecya.

W Nauplii wybuchły niespokojności.

Turcya.

Carogród 9. Paźdz. — Osłabienie wpływu Francyi na Wschodzie jest widocznem; daremnieby je sobie tłómaczyć niezręcznością p. Moustier lub mniej szczęśliwemi kombinacyami dyplomatycznemi. Francya nie może dziś swego głosu poprzeć siłą, bo jest zajęta całą sprawą rzymską i meksykańską, Rosya zaś z powodu wewnętrznych swoich trudności ograniczać się musi na pokątnych intrygach prowincyonalnych agentów lub na protestacyach które niewiele znaczą w obec faktów.

Protestacya Rosyi i Francyi przeciw przeprowadzeniu drogi wojskowej przez Czarnogórę, wywarła tutaj wpływ bardzo mały. Rząd turecki czuje dobrze, że te mocarstwa nie mogą obecnie żądań swych postawić jako ultimatum. Co do Rosyi, zdaje się że bezpowrotnie już minęły czasy, w których ks. Menżykow w myśliwskim stroju i z batem w ręku wizytował sułtana. Przy podobnych jak dziś stosunkach w Europie, wypadki, które mogłyby wywołać groźniejsze zajścia, maleją a lubo nie giną w swych następstwach, lecz przybierają znaczenie więcej lokalne niżeli europejskie.

Sprawa syryjska bez zaprzeczenia jest ważną. Obecne rozruchy najlepiej dowodzą, że pod tureckim rządem niemoże być mowy o organicznym porządku. Wszakżeż niedawno nadać usiłowano ludności w części Syryi pewien rodzaj autonomii, mającej stanowić gwarancyę spokoju społecznego i mniemano, że sztucznem urządzeniem to osiągną; ale już dzisiaj krwawe tam zdarzenia protestują przeciw nadziejom opiekuńczych mocarstw. Tutejszy półurzędowy Journal de Constantinople składa winę teraźniejszejszego zaburzenia na ludność chrześciańską. Niemożność organicznego porządku chce on widzieć raczej w nizkiej oświacie tamecznych mieszkańców i w zabytkach patryarchalnego porządku który uniemożebnia system rządowy, niżeli w nienawiściach religijnych lub złej woli i niezdolności rządu. Zdanie swe motywuje tem, że jak pierwej tak i teraz chrześciańska ludność w Kazrawan dała inicyatywę do powstania, które objawiło się najpierw złożeniem urzędników postawionych z ramienia rządu, a obiorem na ich miejsce członków rodzin wpływowych od dawna. W obecnem zwłaszcza zaburzeniu widzi główną przyczynę w niechęci ludności do zapłacenia podatku potrzebnego na przeprowadzenie drogi. Niema wątpliwości, że trudność zaprowadzenia stale pokoju i jakiegobądź porządku w Syryi leży także w braku oświaty ludów zamieszkujących tę prowincyę, szczególniej Druzów; ale przyznać należy, iż rządy tureckie wstrzymały rozwój tych ludów, przyczyniły się najwięcej do utrzymania ich w ciemnocie i rozżarzały nienawiści między niemi rodowe i religijne, aby łatwiej nad spierającemi się panować. Zdaje się rzeczą niezawodną, że jak w sprawach południowosłowiańskich, tak też i w syryjskich polityka francuska niebędzie mogła obecnie odegrać stanowczej roli. Nowszych wiadomości z Syryi mamy prócz tych które podał dawniej Courier d'Orient i które wam

już są zapewne znane. Niektórzy spodziewanego tutaj Omera baszę naznaczającą na dowódcę w Syryi; zdaje się jednak, że rząd turecki nie zechce w podobny sposób podnosić znaczenia kwestyi którą ma nadzieję załatwić bez wielkiego rozgłosu i przy pomocy małych środków. Niedawno wysłany dwutysięczny oddział regularnego wojska; pomnożony załogami okolicznych miast i miejscową siłą zbrojną powinienby na ten cel wystarczyć.

Ciągle największą baczność zwraca Porta na słowiańszczyznę południową, wcale niezadowolnioną z położenia, w jakiem ją świeże ugody postawiły i dążącą naturalnie do niezależności i zupełnego wyswobodzenia się z pod jarzma Turków. Stanowiska i liczba wojsk tureckich w tych stronach nie zmieniają się dotychczas. Poseł angielski pan Bulwer przed swym wyjazdem do Białogrodu zapewniał tutaj, że się przyczyni osobiście do jak najspieszniejszego i jak najsprawiedliwszego załatwienia punktów ugody turecko-serbskiej, rozumie się że w granicach tąż ugodą naznaczonych. Bółgarzy, ochotnicy z legionu bośniacko-bółgarskiego, wracają z Serbii do księstw naddunajskich, narzekając na swego dowódzcę Rakowskiego, który ich zawiódł, czyniąc przesadzone nadzieje. Warunek przeprowadzenia drogi wojskowej przez Czarnogórę dawałby wielką przewagę Turkom, ale ta praca wymagająca długiego czasu, nieda się wykonać przed chwilą, w której na nowo wybuchnie lepiej uorganizowane i silniejsze powstanie ludów słowiańskich w Turcyi. Tutaj mają przekonanie, że dopóki lud czarnogórski będzie uzbrojony, i dopóki nienastąpi ścisłe rozgraniczenie nietylko terrytoryum księstwa, ale i prywatnych własności Czarnogórców, leżących w ziemiach tureckich dopóty ani chęci ani sposobności do nowej walki nie braknie. Niektóre dzienniki zrobiły Łukę Wukałowicza bimbaszą (majorem) tureckim, powodem do tej pogłoski było oddanie mu dowództwa nad 500 zaptyami (żandarmami) dla utrzymania spokojności w Hercegowinie. Tak przykrej i niewłaściwej misyi musiał się on podjąć zobowiązany naleganiem Churszyda baszy który w tem tylko chciał widzieć gwarancyę powrotu do wierności wodza powstańców, a nawet warunek amnestyi dla niego. Dodać tu należy, że owych żandarmów ma sam Wukałowicz wybrać z krajowców.

W tych dniach wrócił sułtan ze swej podróży do Nikomedyi, Galipoli i Radosto, mimochodem wstąpił on do wiejskiego pomieszkania swojego szwagra Mehmeda Ali baszy, gdzie dzień cały zabawił. Poseł francuski pan Moustier wrócił już także ze swej wycieczki. Mehmed-Dziemil basza, który niedawno wyjechał do Paryża w charakterze posła, jest synem pamiętnego Reszyda baszy. Nowy poseł turecki, podczas poprzedniego pobytu swego w Paryżu, potrafił sobie zjednać przychylność cesarza przez swoje osobiste przymioty. Smierć jego ojca od czarnej kawy, a potem intrygi najbogatszej w Turcyi rodziny Mustafy-Geritly baszy, którego synem jest przedostatni poseł turecki w Paryżu Vely basza, spowodowały ustąpienie Dzemila baszy z posady i dość długi jego wypoczynek, w którym jako człowiek pełen sympatyi dla chrystyanizmu i cywilizacyi, pełen szlachetności w postępowaniu zasłużył na powszechny szacunek wszystkich, prócz Turków starej daty którzy go nazywają giaurem i posądzają o przejście na chrystyanizm. Dzemil basza rad otacza się chrześcianami. Wystawił on i utrzymuje swym kosztem kaplicę przy dawnym pałacu swego ojca; ofiarował również znaczną sumę na restauracyę kościoła greckiego, w którym przestrzega, aby służba jego po większej części z Bółgarów złożona, dopełniała obrządków religijnych, wreszcie jako człowiek ukształcony i bezinteresowny, powszechnie jest tutaj uważany za najwłaściwszego przedstawiciela Turcyi w Paryżu. Zupełny kontrast z Dziemilem, przedstawia odwołany Vely basza, który nawet we Francyi niezapomniał zwyczaju dygnitarzy tureckich zaciągania jak największych długów, a potem niepłacenia ich. Już raz musiała Turcya ocalać godność swego posła, płacąc jego długi; obecnie wyręczył ją w tem Said basza; ale znów taka klientela i obowiązki wdzięczności zaciągnięte przez posła sułtańskiego względem wicekróla Egiptu, niemogły się podobać w Stambule, i to też właśnie spowodowało obecną zmianę.

Rustein bej świeżo mianowany ministrem pełnomocnym przy rządzie włoskim, jest człowiekiem wykształconym i zwolennikiem postępu; ścisłe stosunki łączyły go oddawna z rodziną Reszyda baszy.

Zaburżenia w Egipcie niemają politycznego charakteru. Część ochotników Garibaldego przybyła w ostatnich czasach do Smyrny.

Jestem w stanie udzielić wam dokładniejszych wiadomości o Sokolskim, byłym arcybiskupie bółgarskim. Czytałem list jego z miesiąca Lipca pisany do Archimandryty Makaryosa, niegdyś jego kolegi w unii, a dzisiaj również odstępcy. Z listu tego zdaje się widocznem, że Sokolski dobrowolnie uciekł ze Stambułu i także dobrowolnie przesiaduje w Kijowo-Peczerskim monasterze; nie utrzymujemy ażeby na tę jego wolę nie wpłynęły pierwej intrygi a teraz moralny przymus rządu rosyjskiego, od którego musi zależeć. Ale też księdzu Sokolskiemu niemożemy przyznać jakiejkolwiek wiary lub dążności: był to człowiek bez ukształcenia, i bez żadnej idei chrześciańskiej, lub nawet narodowej, młodość przepędził na rozboju w górach, był bowiem jak tutaj mówią hajdukiem, potem gdy mu się zebrało na pokutę, za złupione pieniądze został archimandrytą. Nienawiść do Greków popchnęła go chwilowo do unii której znaczenia nie rozumiał, a wreszcie wziął pieniądze i uciekł. W liście wspomnionym znajduję skargi na patryarchę który prosił peterburgskiego synodu, aby mu nieprzyznano godności biskupiej, oraz następujące słowa: »jeżeli mnie nie zechcą przyznać stopnia arcybiskupiego, to im zagrożę że wrócę do Jezuitów (tak nazywa połączenie).

Cz.

Czarnogóra.

Pisaliśmy już kilkakrotnie o układzie jaki zawarty został między Omerem baszą a księciem Mikołajem czarnogórskim, któryto układ będący właściwie rozejmem, zatwierdzony został przez Portę. Lud czarnogórski, którego większa część pod przewodnictwem wojewody Mirka nie chciała z początku wchodzić w żadne układy i pragnęła walczyć do ostatka, przyjął w końcu ten układ, uważając go jedynie za warunki zawieszenia walki, którą zastrzega sobie rozpocząć w chwili sposobniejszej. Układ ten brzmi jak następuje:

»Art. 1. Wewnętrzny zarząd Czarnogóry pozostaje takim jakim był przed wkroczeniem wojsk sułtańskich.

Art. 2. Linia demarkacyjna wytknięta przez międzynarodową komisyę w r. 1859 ma stanowić na przyszłość granice Czarnogóry.

Art. 3. Rząd turecki pozwala Czarnogórcom przywozić i wywozić towary przez port Antivari, nie roszcząc sobie pretensyi do żadnych ceł i opłat; lecz przywóz przez ten port broni i amunicyi jest zakazany.

Art. 4. Czarnogórcy są upoważnieni brać w dzierzawę ziemię po za granicami Czarnogóry w celu uprawy i rolnictwa.

Art. 5. Wojewoda Mirko opuści Czarnogórę i nie wolno mu do niej powrócić. (Artykuł ten został zniesiony i wojewoda Mirko pozostał w Czarnogórze).

Art. 6. Droga z Hercegowiny do Skadaru przez środek Czarnogóry zostaje otwartą dla handlu. (Droga ta ma iść z twierdzy tureckiej w Hercegowinie Niksicz, doliną Cetty do twierdzy tureckiej Spuż już po albańskiej stronie, a chociaż zastrzeżono w układzie, że jest przeznaczoną dla handlu, dalsza część jednak warunku zawierająca pozwolenie na budowanie blokhauzów i osadzenie ich załogami tureckiemi uczyniłaby drogę tę dla Turków ważnym gościńcem handlowym. Jednak Czarnogórcy mieliby prawo według nawet układu tego, wzbronić wojskom tureckim przemarszu tą drogą dla handlu tylko otwartą, jeżeli jej wykonanie i budowanie przyjdzie rzeczywiście do skutku. Przyp. redak. Cz.). Kilka punktów wzdłuż tej drogi osadzą wojska tureckie, stanąwszy załogą w blokhauzach.

Art. 7. Czarnogórcom nie wolno przedsiębrać żadnych nieprzyjacielskich wycieczek po za swe granice. W razie gdyby jeden lub kilka powiatów w ich sąsiedztwie powstały, Czarnogórcom nie wolno dawać im pomocy materyalnej lub moralnej. Wszyscy senatorowie, naczelnicy nahij (powiatów (przyp. red.) i inni dygnitarze czarnogórscy winni podpisać akt ten, aby dowieść naczelnemu wodzowi tureckiemu, zgodzenia się na ten warunek. (Zastrzeżenie to nie zostało spełnione. Pr. red. Cz.).

Art. 8. Spory małoważne jakieby powstały względem granicy, będą załatwiane przez komisyę obopólną. Każde z Czarnogórą graniczące państwo wyszle swego pełnomocnika dla załatwienia sporu; a w razie gdyby znaczniejszy spór nie został załatwiony przez tę komisyę, mają się obie strony odwołać wprost do Wysokiej Porty. Przyp. red. Cz.).

Art. 9. Żadna rodzina nie może udać się do Czarnogóry bez paszportu od władz tureckich. Każdy przeciwnie działający, będzie od granicy zwrócony.

Art. 10. Czarnogórcom wolno jest w ich interesach handlowych jeździć po całem tureckiem cesarstwie, a podróżni będą zostawać pod opieką rządu.

Art. 11. Wszyscy zbrodniarze będą chwytani i właściwym władzom wydawani, według zasady wzajemności.

Art. 12. Obydwie strony uwolnią jeńców wojennych i pozwolą im wrócić do ojczyzny. Także do Czarnogóry zbiegli rajasowie, winni do swojej ojczyzny powrócić.

Art. 13. Według zasady wzajemności, mają być wszelkie zrabowane przedmioty zwrócone, a sprawcy rabunku ukarani.

Art. 14. Czarnogórcy zobowiązują się nie budować żadnej warowni lub szańców na granicach Albanii, Hercogowiny i Bośnii.

Dan w Skadarze, 31. Sierpnia 1862.

Serdar Ekrem. Omer basza.«

»Podpisany książe czarnogórski, przyjmuje te przez Wysoką Portę przedstawione i w powyższych punktach zawarte warunki, w całej ich obszerności.

Dan w Cetynii, 13. Września 1862. (podp.) Mikołaj.«

Z brzmienia tego układu widzimy, iż mylnem było zupełnie doniesienie niektórych dzienników wiedeńskich niesprzyjających Czarnogórze, jakoby Czarnogóra zgodziła się na uznanie się hołdowniczką sułtana, na co nie przystała nigdy wobec największej potęgi tureckiej, która kilkokrotnie w ciągu ostatnich wieków wdarła się w góry Czarne, zajęła wszystkie doliny i zburzyła Cetynię. Czarnogóra jak była tak i jest niepodlepłem państwem.

Kronika miejscowa.

Poznań, 20. Paź. — Procesya odbyta 1861 z Książa do Kolniczek pod kierownictwem prob. ks. Hübnera z Książa dała powód prokuratoryi do wniesienia skargi przeciwko 16 osobom o wykroczenie przeciwko prawu o stowarzyszeniach i przez noszenie kokard czerwono-białych przeciwko § 93 nr. 2 kodeksu karnego. Królewski sąd powiatowy w Sremie uznał wszystkich oskarzonych niewinnymi, również i sąd apelacyjny w Poznaniu. Przeciwnie najwyższy trybunał w Berlinie na zaniesiony przez wyższego prokuratora wniosek o unieważnienie wyroku poznańskiego, sądu apelacyjnego, uznał że oskarzeni przeniwili przeciwko § 93 nr. 2 kodeksu karnego, zniósł wyrok sądu apelacyjnego i wskazał oskarzonych o noszenie kokard na 6cio resp. 4tygodniowe więzienie.

Z Krobskiego, 13 Paźdz. — Wszędzie mowa tylko o gostyńskiej wystawie, bo też i jest o czem mówić. Wszystko, co było przedstawione daje dowody o znacznym postępie gospodarstwa naszego, zacząwszy od zboża aż do owiec i koni. Jechałem na wystawę obojętnie, żeby też być mając za zasadę, iż się od wspólnych przedsiębiorstw usuwać nie godzi, nie spodziewając się wielkich rzeczy; tem większe było przeto moje zadowolnienie, gdym ujrzał wystawę nawet wygórowane mogącą zaspokoić wymagania. Przytomny lud wiejski i miejski żywe objawiał zainteresowanie, a przyznane małym gospodarzom za chów dobrego inwentarza na-

grody nie zostaną bez błogiego wpływu. Oddać trzeba pochwałę wydziałowi premie przysądzającemu, że tyle nagród wyznaczył dla wiejskich gospodarzy, boć im daleko trudniej jest wychować piękniejsze egzemplarze, a dążnością nagród było powtóre, aby zachęcić do starań około rozmnożenia lepszych ras. Co utrudnia sędziom wystawy ich sąd, to ta okoliczność, że wiedzą, czyje które bydle lub inny okaz. Niektórzy gospodarze mają już dawniejszą reputacyą, która nas mimo woli podbija; byłoby dobrze, ażeby tu podobnie jak przy naukowych konkursach imiona właścicieli dla sądzących były tajemnicą. Czego na wystawie był brak, to wyrobów kobiecych, a przecież wieśniaczki nasze i prząść cienko i płótnó równe umieją robić, a znowu większe gospodynie śmiałoby z serami chociaż swemi popisywać się mogły. Z rogacizny stadników pięknych było mnóstwo, ale krowy z wielkiem wymieniem nie widziałem żadnej; lubo wiem o niektórych dobrych oborach w powiecie, ale nie każdemu chce się podejmować ambarasu, aby wystawę w okazy zaopatrzyć. Gostyń do urządzenia wystawy jest bardzo właściwy, raz że piękna okolica jego dla dalszych jest warta zwiedzenia, a potem że leży niedaleko kolei żelaznej. Wszystko było wybornie i gustownie urządzone, tylko rozdawanie nagród bardzo nas długo zatrzymywało, lubo trybuna tak była mile reprezentowaną, że się nie dłużyło przy niej stać. Dam przybyło wiele, a wszystko w żałobie, zajęta przez nie trybuna przybrała widok jakoby chóru wielkiego klasztornego, tak wszystkie były równo ciemno przybrane.

To porównanie przypomniało dom z 2. strony wystawy naprzeciwko trybuny stojący, a postawiony niegdyś przez kasyno gostyńskie w którym się mieszczą prawdziwe zakonne panie, bo siostry miłosierdzia. Dom ten jest chlubną wystawą uczuć ówczesnych członków kasyna. Kasyno miało sobie za zadanie, rozbudzić życie w drzemiących powiatach, a kiedy mu przyszło rozwiązać się, chcieli członkowie dom przez się zbudowany mieć pomnikiem dobroczynnych swych dążeń i prac, i ofiarowali go dla chorych i sierot całej okolicy. Uproszono siostry miłosierdzia, aby objęły zarząd domu; wezwane przybyły, dostawiono licznych ubogich i chorych, a lubo dom nie miał żadnego folwarczku sobie przekazanego, ani żadnych zahipotekowanych fundacyi, przecież i śpiżarnia i apteczka były zaopatrzone, bo każdy miał sobie za obywatelski obowiązek instytut zaopatrywać. Podążyłem zwiedzić dom ten pomnikowy na placu wystawy. Okolica jak dawniej, dostarcza i teraz swoich nieszczęśliwych; zastałem 48 sierot i kilkoro chorych; lecz siostry zdawały mi się zakłopotane o utrzymanie zakładu, datki bowiem wiele skąpiej wpływają. Sądzę, iż to nie sióstr, ale powiatów sąsiednich kłopotem być powinno, ażeby dom był zaopatrzony tak, iżby odpowiadał swemu zaszczytnemu pomnikowemu przeznaczeniu. Niegodzi się zapomnieć, żeśmy zakładowi nie dali innych funduszów prócz zapisu na sercach naszych: Wystawa rolniczo-przemysłowa wypadła bardzo pomyślnie., i akcyi loteryjnych rozprzedano dość; czystego remanetu zapewne się coś zostało: sądziłbym przeto, iżby się tym groszem z instytutem gostyńskim podzielić należało, kiedy nie pomyślano o zrobieniu składki. Tak bowiem robią bracia nasi w Kongresówce, że zawiązani w Tow. dobroczynności, czy przy wystawach, czy przy zabawach osoby większy wpływ w powiecie mające ze zbieraniem składek dla Tow. występują.

W powiecie, słyszę, wszczyna się znowu tyralierka o używanie języka ojczystego w korespondencyach urzędowych. Mojemu proboszczowi i wielu innym zwróciła król. rejencya egzaminacyjne raporty szkolne dla tego że były w języku polskim zredagowane. Pan naczelny prezes Bonin powiedział jako poseł w swej mowie sejmowej, iż duchowni, jako inspektorowie szkół powinni po niemiecku korespondować, gdyż tu występują w charakterze urzędników. Rozważmy, czy takie zapatrywanie jest słusznem. Duchowni nie są żadnemi urzędnikami państwa; jeżeli podjęli się dozorowania szkół i sprawozdania o nich składają, czynią przez to publiczności i rządowi przysługę, za co żadnej nie pobierają zapłaty. Miałożby więc to, że z poświęcenia podjęli się publicznej usługi, pozbawiać duchownych prawa do używania mowy ojczystej? Cóż może być droższego nad prawo używania mowy rodzinnej; jakże więc można odmawiać tego prawa za to, że się pełni bezpłatnie usługi publiczne? bo wszakżeż gdyby nie nadzór szkółek inspektorskich, nie byłoby innego tytułu do wymagania od duchownych korespondencyi niemieckich.

D. P.

Przybyli do Poznania dnia 19. Października.

BAZAR: Dąbrowska z Winnejgóry, Stremer z Orzechowa, Mielżyński z Chobienic, Mielżyński z Kotowa, Łącki z Posadowa, Chłapowski z Turwi, Gościmski z Młodojewa, Narzyński i Florkowski z Litwy.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Materne z Chwałkowa, Livius z Wąsowa, Jouanne z Malinia, Prätel z Sękowa, Ahlemann z Szamotuł, Jenicke z Królewca, Hirszfeld z Wrocławia.

POD CZARNYM ORŁEM: Sulikowski z Drożyna, Meitz z Królewca.

HOTEL BERLIŃSKI: Regel z Gniezna, Schödler i Seidel z Mielna.

Z dnia 20. Października.

BAZAR: Parczewski z Lewkowa, Gutowski z Odrowąża, hr. Mielżyński z Kaźmierza, hr. Kwilecki z Oporowa, hr. Kwilecki z Dobrojewa, Mańkowski z Rudek, Jackowski z Pomarzanowic, Lutomski z Stawu, Urbanowski z Miłosławic, Matecki z Chwałkowa, Bronikowski z Wilkowa, Przeciszewskt z Litwy, Brodnicki z Dziećmiarek, hr. Dąbska z Kołaczkowa, Mierzyńska z Bytynia, Wilkońska z Siekierek.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Sawicki z m. Rybna, Karsnicki z Mchów, Snlimirski i Trzaskowski z Polski, Karsnicka z Lubczyna, v. Kalkreuth z Prus Zachodnich, Wohlgemuth z Barmen, Adlerez Blumberga.

KYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Gepperth z Berlina, Burski z Jłockowa, Kassner, Putziger, Herzfeld i Meves z Berlina, Jacobsohn z Królewca, Falk z Piotrowa, Kirchhoff z Młynar, Michels z Kolonii, Giese z Szczecina, Fellmer z Hamburga, Hartmann z Zweibrücken, Ziese z Magdeburga, Klemme z Sremu, Wollheimer z Szamotuł.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Schulz z Laurahütte, Pohl i Strich z Berlina, Turno z Słopanowa, Dr. Schrimmer z Gniezna, Krüger z Wrocławia.

HOTEL DU NORD: Chłapowski z Czerwonejwsi, Kosolski z Gostyczyna, Brückner z Berlina, Brückner z Magdeburga, Friedel z Trachenberga.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Hannig z Zarowa, prob. Hebanowski z Grodziska, v. Bennigsen z Poznania, Quoos z Zaborowa, Turno z Słopanowa.

POD CZARNYM ORŁEM: Suchorzewski z Tarnowa, Białoszyńska z Kąkolewa, Radońska z Bieganowa, Sulerzycka z Chomiąża, Moszczyńska z Tarnowa.

HOTEL PARYSKI: ks. Węclewski z Szwarcenowa, Szlagowski z Pawłowa, Majewski z Próchnowa, Swiderski z Sluzewa, Rozptochowski z Konar, Mielcarski z Zbyszewic, Słubicki i Sawilski z Dziwoklucza, Schulz z Próchnowa, Burghardt z Polskiejwsi, Lewin z Wągrówca.

HOTEL BERLINSKI: Moraczewska z Chaław, Tlustek z Leszna, Bettcher z Oleksyna, Bettcher z Gulczewa, Siewert z Sremu, Krause z San Francisco, Sachs z Berlina.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Haber z Wrocławia, Müllerheim z Berlina, Friedmann i Hermann z Trzemeszna, Mehlich z Miłosławia, Löwy z Wągrówca, Messner z Rogoźna, Bergas i Ephraim z Grodziska, Bachmann z Gostynia, Stegemann z W. Rybna.

POD ZŁOTYM ORŁEM: Heickeroth z Żabikowa, Sypniewski z Stefanowa, Steinitz i Cohn z Srody, Sieburg i Kuttner z Wrześni.

HOTEL EICHBORNA: Lemański z Szemborowa, Milski z Targowejgórki, Glass z Kościana, Ehrenfried i Radziejewski z Wrześni.

EIHERNER BORN: Mandelbaum z Czerska.

POD TRZEMA LILIAMI: Lewandowski z Rzegnowa, Biederman z Miłosławia, Derpa z Rogozna.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 18. Października 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) cicho. Na Paźdz. 43¼ list., na Paźdz. Listopad 42 list., na Listopad Grudzień 41 list., na Grudzień Styczeń 41 list., na Styczeń Luty 41 list., na wiosnę 40⅚ list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) słabo. Na Paźdz. 14⅚ pł. i list., na Listopad 14⅔ pł. i list., na Grudzień 14½ list., na Styczeń 14 7/12 list., na Luty 14⅔ list., na wiosnę 14¾ pien. ⅚ list.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 20. Października 1862 r. od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy piękněj, szefel po 16 garn.	2	20	—	2	25	—
Pszenicy średniěj	2	12	6	2	17	6
Pszenicy ordynaryjněj	2	5	—	2	10	—
Żyta przedniego, szefel	1	27	6	2	—	—
Żyta lżejszego	1	23	9	1	25	—
Jęczmienia dużego, szefel	1	12	6	1	15	—
Jęczmienia małego	1	10	—	1	12	6
Owsa, szefel	—	24	—	—	26	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	1	21	6	1	23	9
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	3	7	6	3	10	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	10	—	—	12	6
Masła, garniec	2	—	—	2	10	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do Tal.	Sgr.	F
Dnia 18. Października	14	20	—	do 14	25	—
„ 20. „	14	16	—	„ 14	18	3

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.

(*Dodatek Rolnicz.*)